Ner 138. Kraków, Sobota 18 Czerwca 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach. Biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam. 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 17 czerwca.

„Być może — pisze wczoraj *Neue fr. Presse* — że hr. Taaffe lekceważy sobie poważny nastrój, który opanował niemieckich deputowanych.“ Nie sądzimy — ale grubszym daleko błędem ze strony prezesa gabinetu byłoby, gdyby ten „nastrój“ przeceniał. Jeśli do czego zastosować można *refrain* Ben Akiby: „wszystko już było,“ to do tych różnych, więcej i mniej poważnych „nastrojów,“ opanowywujących peryodycznie deputowanych z klubu zjednoczonej lewicy. W ciągu niedługiego zresztą okresu zbliżenia się lewicy do rządu, nabraliśmy wszyscy takiego doświadczenia co do tych „nastrojów,“ że nietylko odgadujemy bez wahania właściwą przyczynę każdego zwrotu lewicy, ale nawet możemy w przybliżeniu obliczyć naprzód czas trwania chwilowego „nastroju.“

Mamy więc w tej chwili nastrój „poważny.“ Tłumaczą go organa lewicy w sposób doprawdy trochę za naiwny. Boć przecie przytaczane przez nie „obsypywanie hr. Hohenwarta uprzejmościami“ jest frazesem równie pustym, jak dziecinnym. Trudno nazwać to inaczej. A nominacya p. Abrama, mająca właśnie być dowodem prawdziwości tego ogólnego zarzutu, jest zbyt widocznie tylko pretekstem, ale nie powodem do niezadowolenia. Z pewnością nie ma posła w całej zjednoczonej lewicy, ani też w stronnictwie niemiecko-narodowem, któryby naprawdę się obawiał, że p. Abram będzie gnębił Niemców w Styryi, Karyntyi i Krainie. Czy równie spokojnie patrzyliby w przyszłość Słowianie tych krajów, gdyby centralistyczny Niemiec objął referat personaliów w ministerstwie sprawiedliwości? Co najmniej można wątpić o tem.

Ten przykład właśnie objaśnia i ilustruje wybornie stanowisko jakie w monarchii zajmują Niemcy, a z drugiej strony inne szczepy i narodowości, wskazuje on, kto w Austryi może być narodowo gnębiony, a kto tylko gnębić może. Nie chcemy ani jednego, ani drugiego — a właśnie najsmutniejsza, że tem jeszcze ciągle różni się od autonomistów stronnictwo liberalne niemieckie. Więc dajmy pokój zmorom o gnębieniu karynckich Niemców i uśmiechnijmy się z politowaniem nad wysiłkami organów centralistycznych, chcących udowodnić z powodu nominacyi p. Abrama, że „nad Karyntyą zbierają się ponure chmury.“ Doprawdy nie jest godnem wielkiego stronnictwa ciągłe w nieskończoność odgrywanie roli „nieszczęśliwego z urojenia.“ Ale jeśli ktoś to już potrafi pogodzić z szacunkiem dla siebie, to niechże tę rolę gra przynajmniej lepiej. Tymczasem...

Jest temu okrągło... cztery dni, kiedy naczelny organ lewicy, z zadowoleniem patrząc *à vol d'oiseau* na rozwój wewnętrznej polityki austryackiej, odkrył na planie tej polityki linię krzywą, podnoszącą się w górę i lekko opadającą, ale w całości nieustannie wznoszącą się w górę: miało to być graficzne przedstawienie wpływu lewicy niemieckiej w Austryi od półtora roku. To zwierzenie radosne, wypowiedziane w chwili szczerości, miało miejsce — powtarzamy to — przed czterema dniami. Dziś mamy dla odmiany znów „czarne chmury nad Karyntyą,“ dziś „dom stoi w płomieniach,“ Niemcy „popychani są do opozycyi,“ p. Plener w komisyi walutowej broni się przeciw cieniowi podejrzenia, jakoby kiedykolwiek miał jakiekolwiek do rządu zaufanie, a ten sam organ lewicy, który nam opowiadał o owych „liniach krzywych,“ mówi dziś o „politycznie obcym rządzie“ cislitawskim. W zapale pesymistycznym zapomniał nawet wyjąć hr. Kuenburga z pod tego sumarycznego wyparcia się gabinetu.

A jednak wszystkie te sprzeczności dadzą się pogodzić, oczywiście, jeśli wszelakich „nastrojów“ lewicy nie będziemy brali zbytecznie na seryo. Owa radość z powodu ostatecznego kierunku „krzywych linij“ niemieckiego wpływu w Austryi jest bardzo naturalna i tłumaczyć jej nie potrzeba. Tylko jest w niej trochę złudzeń. Jest złudzenie w przypuszczeniu, że uda się lewicy nadać sobie cechę stronnictwa *par excellence* państwowego w przeciwstawieniu do autonomicznych żywiołów klubu Hohenwarta; było złudzenie od początku co do tempa, w jakiem ta „krzywa linia“ niemieckiego wpływu podnosić się będzie w górę, i środków, które do tego prowadzą. Dziś to drugie złudzenie zaczyna powoli pierzchać i zamieniać się w stan pewnej irytacyi i drażliwości nerwowej, który tylokrotnie mieliśmy sposobność stwierdzać w zachowaniu się lewicy. Stronnictwo to miało nadzieję, że okres tego, co się w języku organów jego nazywa „wyjaśnieniem się stosunków“, potrwa znacznie krócej; ze słodkiem tem złudzeniem przyszło się rozstać, a ztąd każdy artykuł polityczny, każda enuncyacya lewicy jest waryantem starej piosenki włoskiej:

Si dolce inganno
Che mi figura,
Breve l'affanno,
Ahi! troppo dura.

A że trwa tak długo, to w tem lewica sama sobie największą winę niech przypisze. Wina polega na tem, że od samego początku nad całą polityką lewicy zaciężyło jedno wielkie, zasadnicze nieporozumienie: nieporozumienie co do właściwej natury i kierunku owego upragnionego „wyjaśnienia się stosunków politycznych“. Zewnętrznym, widocznym tego nieporozumienia objawem było wyobrażenie, jakie sobie lewica wyrobiła o składzie przyszłej większości parlamentarnej. Był to błąd nie do wybaczenia, bo polegał nietylko na niezrozumieniu historyi ostatnich lat dwunastu, ale nawet na pomyłce rachunkowej. A jednak i dziś jeszcze „uprzejmości dla hr. Hohenwarta“ są w oczach lewicy największem przewinieniem rządu. Jeśli tak dalej pójdzie, to długo jeszcze, bardzo długo ten rząd będzie dla lewicy „politycznie obcym“! Możemy więc nieraz jeszcze oczekiwać podobnych tym, jakie widzimy dziś, zmian „nastroju“ deputowanych niemieckich. I oczekujemy ich z najzupełniejszym spokojem!

Przegląd polityczny.

Przed kilku dniami odbyło się w Kolinie w Czechach zgromadzenie wybitniejszych osobistości z obozu staroczeskiego, na którem przemawiał jako pierwszy mowca dep. Dr Zaczek z Morawy. Zaznaczył on, iż jeśli młodoczeski radykalizm dalej trwać będzie, to sprowadzi on w następstwie rząd niemiecko liberalny. Morawa musi się bronić przed radykalizmem, aby utrzymać sprzymierzeńców. Poseł Zeithammer podniósł również, iż Staroczesi istnieć muszą, aby utrzymać te sojusze, jakie są niezbędne dla polityki czeskiego prawa państwowego. Książę Fryderyk Schwarzenberg oświadczył, iż tylko w konserwatywnej polityce widzi możliwość powodzenia dla Czech. On i wielu jego przyjaciół są zwolennikami prawa państwowego, a Młodoczesi nadużywają tego prawa do podburzania ludu. Czas urzeczywistnienia prawa państwowego zależy tylko od Monarchy; ufamy — rzekł mowca — ojcowskiej pieczołowitości naszego dostojnego Monarchy, który już niejednokrotnie złożył dowody tej pieczołowitości. Do owego urzeczywistnienia konieczną jest jednak jedność; w jedności spoczywa siła. Wspólna akcya z Młodoczechami jest jednak niemożliwa. Trzeba przyłożyć rękę do ponownego zjednoczenia wszystkich umiarkowanych żywiołów, aby się rozwinęła nowa, skuteczna akcya, prowadząca nie do walki, ale do poważnej i pożytecznej pracy dla dobra ojczyzny.

Odpowiedzią niejako na te zdrowe uwagi i ostrzeżenia było odbyte niemal równocześnie zgromadzenie młodoczeskie w Niemieckim Brodzie, które zostało przez policyę rozwiązane. Zgromadzeni wśród hałasu i zgiełku wołali: „Jeśli nie dopuszczacie prawnej opozycyi, to chwycimy się środków nieprawnych.“ Jeżeli co, to takie okrzyki przywódców radykalnego ruchu, powinny być najwymowniejszą zachętą do najrychlejszego skupienia umiarkowanych żywiołów czeskich, którym w parlamencie i w ogóle w życiu publicznem nie trudno przyjdzie nawiązać dawną sympatyczną nić z autonomicznemi kołami innych królestw i krajów i sprowadzić politykę narodu czeskiego na rozumne i rozważne tory, na których znajdą chętnych sojuszników w walce o uprawnione interesa swego narodu.

Zwycięstwo gabinetu Giolittiego było tak nieprzewidziane, a ilość deputowanych, którzy się za rządem oświadczyli, tak niespodziewanie znaczna, iż rezultat ten wywołał rozmaite przypuszczenia co do wpływów, które na wynik ten oddziałały. Dzienniki francuskie, widocznie bardzo niezadowolone z powodzenia rządu włoskiego, którego niewątpliwy upadek zapowiadały, podsuwają myśl, że osobiste wdanie się i namowy króla Humberta zapewniły Giolittiemu chwilowy tryumf; wersya ta nie jest zupełnie nieprawdopodobna, zwłaszcza wobec faktu, że król Humbert, który właśnie wybiera się w podróż do Niemiec, a może nawet do Anglii, potrzebuje niezawodnie mieć przy sobie w Poczdamie i Londynie ministra spraw zagranicznych, dla omówienia przy jego współdziałaniu ważnych kwestyj polityki międzynarodowej, jakie w czasie zjazdu muszą być poruszone. Gdy zaś powołanie Brina na urząd ministra spraw zewnętrznych nastąpiło nietylko za zgodą, ale podobno nawet na życzenie monarchy, nic więc dziwnego, że król Humbert pragnął zapewnić swemu kanclerzowi silniejszą podstawę, aby miał tem większą swobodę działania. Gabinet Giolittiego pozostanie u steru władzy przynajmniej 6 miesięcy, a przez ten czas stosunki zagraniczne Włoch mogą się tylko utrwalić i wyjaśnić. Że zaś w usposobieniu Izby zaszła pewna zmiana, to nie ulega wątpliwości; namiętna opozycya, jeżeli nie zupełnie ucichła, to przecież utraciła większą część swoich sił, a udział Włoch w trójprzymierzu jest dla większości już nietylko naturalny, ale nawet konieczny. To też, kiedy podczas ostatniego posiedzenia Izby, Imbriani w sposób niesłychanie gwałtowny wyrażał oburzenie swoje, z powodu podróży pary królewskiej do Berlina, która, jego zdaniem, jest upokorzeniem dla Włoch i nie krępując się w słowach, wyraził życzenie, aby monarchę spotkało w tej wycieczce najstraszniejsze nieszczęście, cała Izba powstała przeciwko niemu, a prezes jej Bianchini oświadczył wśród powszechnych oklasków i potakiwań, że najszczersze życzenia całych Włoch będą królowi i jego małżonce w podróży towarzyszyć. Takie manifestacye, jakkolwiek wywołane chwilowem wrażeniem, mają przecież swoje symptomatyczne znaczenie i w ocenianiu sytuacyi politycznej trzeba się z niemi liczyć.

W rozwoju międzynarodowego socyalizmu zajmie niewątpliwie wybitne miejsce kongres robotników górniczych, który obradował w dniach 7 do 10 b. m. w Westminster. Uchwalił on przedewszystkiem wydzielić sprawę robotników górniczych z zakresu powszechnej kwestyi robotniczej i poddać ją samodzielnej reformie. Zbyteczna zaznaczać, że kongres oświadczył się za ośmiogodzinnym dniem pracy w kopalniach, licząc w ten okres czasu już wjazd i wyjazd z kopalni. Ale najważniejszą uchwałą kongresu, sięgającą swą doniosłością daleko po za zakres Anglii, jest postanowienie, mocą którego wszyscy górnicy świata mają się zorganizować w międzynarodową federacyę robotników górniczych. Federacya wybierze centralny komitet międzynarodowy, który będzie kierował akcyą wszystkich poszczególnych komitetów krajowych i lokalnych. Postanowienie o powszechnem bezrobociu należeć ma do tego centralnego komitetu i ma to pewne znaczenie wobec faktu, iż w rezolucyi dotyczącej normalnego dnia pracy uchwalono zarazem jako ostateczną ewentualność bezrobocie powszechne, poprzedzone wypowiedzeniem pracy na trzy miesiące naprzód. Być więc może, iż niebawem rządy europejskie będą musiały się liczyć z tą nową organizacyą robotniczą.

Poultney Bigelow, autor znanego artykułu ogłoszonego w miesięczniku angielskim *Nineteenth Century*, a krytykującego ostro działalność polityczną Bismarcka, którego-to artykułu streszczenie w swoim czasie podaliśmy, podróżował ostatniemi czasy po Rosyi w towarzystwie artysty malarza, robiąc studya nad krajem i ludźmi. Według najnowszych doniesień, władze rosyjskie wydaliły go z granic państwa rosyjskiego, pomimo że był zaopatrzony w polecenia od wysoko postawionych osób. Bigelow jest kolegą szkolnym i osobistym przyjacielem cesarza Wilhelma II; to też niespodziewane jego wydalenie z Rosyi dało powód do rozlicznych przypuszczeń. Dotychczas nie naraził się on niczem rosyjskiemu rządowi, a trudno chyba uwierzyć, aby krytyka działalności Bismarcka, pomimo nawet nagłego rusofilizmu byłego kanclerza, była przyczyną wydalenia. Prawdopodobnie rząd rosyjski nauczony doświadczeniem z Kennanem, który zwiedził więzienia syberyjskie wskutek rekomendacyj z Petersburga, obawiał się ujemnych opisów Bigelowa, podróżującego z polecenia redakcyi *Harpers Monthly*, wielkiego amerykańskiego pisma ilustrowanego. Rosya nie lubi, aby Europa dowiadywała się o niej prawdy, która nawet przez najpobłażliwszych podana, zawsze jeszcze będzie bardzo smutna.

Odwiedziny księcia Ferdynanda w Londynie i jego serdeczne tam przyjęcie, silnie rozdrażniło prasę rosyjską; zamiast jednak zwrócić ostrze swego oburzenia przeciwko Anglii, rosyjskie dzienniki dopatrują się w londyńskich, według ich wyrażenia, demonstracyach, intrygi, już tym razem nie polskiej, lecz austryackiej. Według ich rozumowania, Anglia nie ośmieliłaby się tak wyraźnie manifestować swego nieprzyjaznego usposobienia względem Rosyi, gdyby nie miała zapewnionego poparcia Austryi, lub nawet całego środkowo-europejskiego trójprzymierza. Głównym zatem przeciwnikiem Rosyi na półwyspie Bałkańskim i wogóle w Europie ma być Austrya, a sytuacya obecna przypomina epokę wojny krymskiej, kiedy Anglia nigdyby się nie odważyła na wojnę z Rosyą, gdyby za nią nie stały mocarstwa kontynentalne, a w pierwszym rzędzie Austrya. *Nowoje Wremia* podnosi z prawdziwem uznaniem, że tylko Bismarck zdobył się na potępienie przyjęcia księcia Ferdynanda w Londynie, i że on jeden nie podziela zapatrywań, przeważających obecnie w rządzących sferach niemieckich. Samotnik z Friedrichsruh niezawodnie ucieszy się tym objawem sympatyi panslawistycznego organu, stwierdzającym raz przecie, że skrajne kierunki tego rodzaju co panslawizm i pangermanizm, zawsze potrafią się pogodzić.

W Marokko znajduje się stałe ognisko niepokojów, które oddziaływuje na całą niemal północną Afrykę; gdy zaś kraj ten jest przedmiotem jawnego i tajnego współzawodnictwa Francyi, Anglii i Hiszpanii, przeto każda komplikacya polityczna w Tangerze lub Fezie może łatwo sprowadzić niebezpieczne starcie pomiędzy temi mocarstwami. Obecnie najsilniej daje się uczuć działalność Anglii, której reprezentant, sir Evan Smith, potrafił nawet przekonać sułtana, że Tanger powinien być oddanym pod wyłączną opiekę Europejczyków i zaproponował nawet obwarowanie tego miasta, narażonego na nieustanne napady rozbójniczych arabskich plemion, kosztem Anglii i osadzenie w fortach angielskiej załogi. Tymczasem w krainie Andjera wybuchło groźne powstanie kabylów, którego przywódca zwracał się już o pomoc do hiszpańskiego gubernatora Ceuty, a następnie za pośrednictwem wielkiego szeryfa Wazanu do Francyi. Fakt ten jest tembardziej charakterystyczny, że marokańscy kabylowie należą do najfanatyczniejszych mahometan i opierali się dotychczas z całą energią wszelkim europejskim wpływom. W tym stanie rzeczy sułtan podziękował sir Smithowi za jego usługi, i wprowadził do Tangeru 6.000 swoich własnych żołnierzy, przy których pomocy ma nadzieję własnemi siłami miasto obronić i powstanie pokonać. Jednakże Europejczycy, zamieszkali w Tangerze, dopominają się nieustannie u swych konsulów o ochronę swego

U ŹRÓDŁA

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Rodzice, pobłogosławiwszy nas, wyszli i umyślnie zostawili nas samych, abyśmy mogli wypowiedzieć sobie wszystko, cośmy wzajemnie czuli. Ale z początku, ja, zamiast rozmawiać, patrzyłem tylko na nią w zachwyceniu, a jej twarz mieniła się pod moim wzrokiem. Rumieńce pokryły jej policzki, kąciki ust drgały uśmiechem, pełnym nieśmiałości i zawstydzenia, oczy miała zamglone, główkę jakby zasuniętą w ramiona — chwilami spuszczała powieki i zdawała się czekać na moje słowa.

Siedliśmy wreszcie obok siebie pod oknem, trzymając się za ręce. Dotychczas była ona dla mnie czemś jakby bezcielesnem, oderwanem, więcej kochanym duchem, więcej drogiem imieniem, więcej podziwianym wdziękiem, niż osobą; teraz zaś, gdy ramię jej dotykało mojego, gdy biło na mnie ciepło jej twarzy, nie mógłem się oprzeć jakby pewnemu zdumieniu, że ona taka rzeczywista. Niby się to wie, ale się tego nie odczuwa, dopóki nie jest się blisko kochanej kobiety. Teraz patrzyłem z takim podziwem na jej twarz, usta, oczy, na jej jasne włosy i jaśniejsze jeszcze rzęsy, jakbym jej nigdy dotąd nie widział. I upajałem się nią. Nigdy żadna twarz kobieca nie wypełniała tak dalece moich wszystkich marzeń o kobiecym wdzięku, żadna nie pociągała mnie tak nieprzeparcie. A gdym pomyślał, że te wszystkie skarby będą moje, że już należą do mnie i stanowią moje dobro najwyższe — świat cały kręcił się ze mną.

Przemówiłem wreszcie. Począłem jej opowiadać gorączkowo, jak pokochałem ją, od pierwszej niemal chwili, przed półtora rokiem w Wieliczce, gdziem spotkał ją wypadkowo w licznem, a obcem mi towarzystwie — i gdzie uczyniło jej się słabo na dnie kopalni, a ja pobiegłem po wodę do jeziorka. Nazajutrz byłem z wizytą u jej rodziców, z której wyszedłem do reszty rozkochany. Wszystko to, jak przypuszczam, było jej doskonale wiadome, ale słuchała z największą przyjemnością, uśmiechając się, płonąc, a czasem nawet zadając pocichutku rozmaite pytania. Mówiłem jeszcze długo i w końcu nawet mniej głupio, niżem się spodziewał, jak potem była mi jedynym celem, jedynem pokrzepieniem, jak głęboko i strasznie byłem nieszczęśliwy wczoraj jeszcze, gdym sobie powiedział, że wszystko przepadło, i gdy straciłem wiarę nawet w nią.

— Ja byłam równie nieszczęśliwa — odpowiedziała. — I prawda, że w pierwszej chwili nie umiałam jednego słowa wyjąkać, ale potem starałam się wszystko naprawić.

Przez chwilę milczeliśmy oboje. We mnie znów odbywała się walka między nieśmiałością a chęcią ucałowania jej nóg; wreszcie w sposób najpotworniej niezgrabny i godny ostatniego idyoty, spytałem jej, czy mnie także choć trochę kocha.

Ona przez jakiś czas siliła się na odpowiedź, ale, nie mogąc się na nią zdobyć, wstała i odeszła.

Wróciwszy po chwili z albumem w ręku, siadła napowrót przy mnie i pokazała mi rysunek, przedstawiający mój własny portret.

— To ja rysowałam z pamięci — rzekła.

— Pani?...

— Ale tam jeszcze coś jest — mówiła dalej, kładąc paluszek na kartkę.

Teraz dopiero spostrzegłem, że na boku, na samym brzeżku, znajdują się drobniuchno wypisane literki: J. v. a.

— To się czyta po francusku — szepnęła.

— Po francusku?

I w swojej bezdennej naiwności, nie mógłem jeszcze się domyślić, co to znaczy, aż sama zaczęła:

— Je vous...

Nagle, schowawszy twarz w dłonie, schyliła się tak nisko, że dostrzegłem jej krótsze włoski, zafryzowane na szyi, i samą szyję. Teraz domyśliłem się wreszcie i począłem powtarzać z bijącem sercem:

— Teraz już wolno, wolno!

Podniosła się uśmiechnięta i rozpromieniona.

— I trzeba — dodała, mrugając oczyma i jakby mi przykazując na przyszłość.

W tej chwili zawołano nas na śniadanie. Mógłbym był przy niem pozjadać noże i widelce, nic o tem nie wiedząc.

* * *

Człowiek z niczem się tak łatwo nie oswaja, jak ze szczęściem. To wszystko, co się stało, było wprost szeregiem cudów, a w dwa dni później zdawało mi się rzeczą zupełnie naturalną, że Tola jest moją narzeczoną, zdawało mi się, że tak być powinno i że mi się to należy — właśnie dlatego, że nikt jej tak nie kochał, jak ja.

* * *

Rozniosło się wreszcie po mieście, że zostałem narzeczonym, i począłem odbierać życzenia od kolegów. Jeździliśmy z Tolą i jej rodzicami za miasto, przyczem wiele osób widziało nas razem. Pamiętam tę przejażdżkę doskonale. Tola, w paltociku „loutre“ i w takimże toczku, wyglądała jak zjawisko, bo jej przeźroczysta cera wydawała się jeszcze delikatniejsza przy ciemno-bronzowej barwie futerka. Wszyscy oglądali się za nami i podziwiano ją tak, że niektórzy moi znajomi stawali jak wryci.

Za rogatkami, minąwszy sznur coraz niższych domków, wyjechaliśmy wreszcie na świat otwarty. Na polach, między zagonami, świeciła woda, w której długiemi smugami błyszczało światło. Łąki były całkiem zalane, zagaje bez liści, ale czuć jednak już było wiosnę. Przyszła wreszcie chwila zmroku, w której w całym świecie jest wielki spokój. Taki spokój ogarnął wtedy i nas. Po wstrząsających wrażeniach dni poprzednich, czułem jakby wielkie i słodkie uciszenie. Przed sobą miałem kochaną twarz Toli, różową od wiatru, ale także skupioną i ukojoną w tej ciszy wieczornej. Umilkliśmy oboje i tylko patrzyliśmy na siebie, uśmiechając się od czasu do czasu. Pierwszy raz w życiu zrozumiałem, co to jest szczęście zupełnie niezmącone. Będąc bardzo młodym i przeżywszy mało, nie miałem zapewne ciężkich grzechów na sumieniu, ale, jak każdy człowiek, nosiłem swoje brzemię win, zboczeń i przywar. Owóż w tej chwili to brzemię spadło mi z ramion. Nie czułem w sobie żadnej goryczy, najmniejszej niechęci do ludzi; gotów byłem każdemu przebaczyć, każdemu pomódz, słowem: czułem się zupełnie odrodzony, jak gdyby miłość, zabrawszy mi całą duszę, wlała natomiast we mnie anioła.

I było tak dlatego, że mi pozwolono kochać i oddawano to drogie stworzenie, które teraz siedziało naprzeciw mnie. Co więcej, z tego samego powodu, w tym powozie znajdowało się czworo ludzi, nietylko co się zowie szczęśliwych, ale lepszych, niż byli przedtem. Wszystkie małostki tego świata, liche ambicye, liche względy, wszystko to, co zniża i mierzi życie, co czyni je płaskiem i obłudnem, otrząsnęliśmy z siebie razem z poprzednią goryczą i zmartwieniem. Zaledwie rodzice Toli otworzyli dom temu błogosławionemu gościowi, natychmiast, zaczęliśmy żyć szerzej i wyżej, niż poprzednio.

Więc nie mogło mi się w głowie pomieścić, dlaczego ludzie tak często odpychają to jedyne, największe dobro życia.

Jeszcze zaś częściej marnują je. Mówiłem sobie w duszy tak: znam te zdawkowe prawdy, krążące między ludźmi, jak fałszywa moneta, że miłość starzeje się, więdnieje, przechodzi, mija, i że potem tylko przyzwyczajenie jest wiązadłem między mężczyzną i kobietą. Otóż dowiodę, że to prawo stosuje się wyłącznie do ludzi głupich, albo nędznych. Są dusze wybrane, które umieją się od niego uchylić: sam takie spotykałem na świecie, więc i ja chcę i będę do nich należał. Jeśli ten płomień dziś czyni mnie tak szczęśliwym, to przecie pierwszym moim obowiązkiem, sprawą najprostszego egoizmu jest, by nie wygasł, ani się nawet zmniejszył w przyszłości. Więc tę przyszłość wyzywam! ona ma czas, ja mam moją wielką miłość i dobrą wolę. Żyć z Tolą i przestać ją kochać! — zobaczymy.

Nagle opanowała mnie nieprzeparta chęć, by to życie rozpocząć jaknajprędzej. Wiedziałem, że zwyczaje świata sprzeciwiają się temu, by narzeczeni brali ślub przed upływem wielu tygodni i miesięcy, ale przypomniałem sobie, że mam do czynienia z wyjątkowymi ludźmi. Zresztą byłem przekonany, że Tola mi w tem pomoże i postanowiłem wciągnąć ją do tej sprawy.

Więc gdy, po powrocie do domu, zostawiono nas samych, wyspowiadałem się jej z moich myśli. Słuchała z ogromną radością. Zauważyłem, że nietylko sam projekt, ale nawet narada nad nim, mająca urok spisku między zakochanymi, zachwyca ją poprostu. Chwilami miała taką minkę, jak dziecko, któremu obiecują, że jakaś nadzwyczajna zabawa już niedługo się odbędzie, — i nie mogła się powstrzymać od tańcowania po pokoju. Tego wieczora jednak nie wspominaliśmy o tem, natomiast przy herbacie opowiadałem o moich nadziejach na przyszłość i o drogach, które się przede mną otwierają. Rodzice słuchali mnie tak, jakby te nadzieje były już spełnione. Gdybym mógł przypuścić, że ci ludzie gołębiej prostoty czynią coś przez politykę, musiałbym przyznać, że to jest najlepsza polityka, albowiem, widząc ich wiarę i ufność, powiedziałem sobie: nie zrobię wam zawodu, choćbym miał głową nałożyć.

Wyszedłem późno. Tola wybiegła za mną i jeszcze w przedpokoju powtarzała półgłosem:

— Dobrze! dobrze! Po co marudzić? nie lubię marudztwa! Dobrze! dobranoc! Boję się tylko mamy, bo mamie będzie chodziło o wyprawę.

Niebardzo istotnie rozumiałem, dlaczego się robi wyprawę, skoro panny muszą przecie, i jako panny, mieć pewien zapas ubiorów; ale, swoją drogą, wszystkie tego rodzaju wyrazy, stwierdzające niejako, że nie śnię, że się naprawdę z Tolą żenię, uszczęśliwiały mnie do wysokiego stopnia. Wracając do domu, powtarzałem mimowoli: wyprawa! wyprawa! — nie przewiduję, by z jej powodu mogły wyniknąć jakieś poważne trudności. Widziałem jednak oczyma duszy mnóstwo sukienek jasnych, pstrych, ciemnych i kochałem się w każdej po kolei. Przyszło mi wówczas na myśl, że i mnie wypada urządzić dom na przyjęcie Toli. Znajdowałem nową rozkosz w tej myśli. Brakło mi trochę pieniędzy, ale postanowiłem mimo tego urządzić wszystko jak najprędzej. W nocy nie mogłem spać, albowiem miałem pełną głowę sukienek, szaf, stolików, krzeseł i t. d. Dawniej nie sypiałem ze zmartwienia, potem ze szczęścia.

(*Dokończenie nastąpi*).

życia i mienia, a gdyby wojsko sułtana najlżejszą klęskę poniosło, nastąpi niewątpliwie okupacya Tangeru przez francuskie i angielskie załogi, a kwestya marokańska przybierze rozmiary kwestyi egipskiej.

Rada państwa.

Izba panów odbyła we środę posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta ks. Schönburga, który zawiadomił, iż komisya walutowa już się ukonstytuowała, wybierając przewodniczącym ks. Windischgrätza, a zastępcą przewodniczącego Ignacego Plenera.

Z porządku dziennego przyjęto bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o opodatkowaniu obrotu efektów i opłacie należytości stemplowej od zagranicznych akcyj, rent i obligacyj (ref. hr. Montecuccoli), oraz ustawę o wiedeńskich zakładach komunikacyjnych (ref. Czedik). Następnie referował baron Pusswald o ustawie, dotyczącej kredytu dodatkowego na jednorazowe wsparcia dla urzędników państwowych. Izba poselska podniosła już dwukrotną uchwałą kredyt ten z 500,000 złr. do miliona złr. Referent wnosi, aby Izba panów obstała przy swojej pierwotnej uchwale, przyznającej w myśl projektu rządowego na wsparcia dla urzędników państwowych kwotę 500,000 złr. Wniosek przyjęto bez dyskusyi.

Przystąpiono w końcu do wyborów uzupełniających. Do komisyi budżetowej został wybrany hr. Roman Potocki, a do komisyi walutowej p. Miller-Aichholz.

Komisya walutowa Izby poselskiej obradowała we środę nad artykułem pierwszym ustawy walutowej. Na posiedzeniu tem byli obecni ministrowie Steinbach, Bacquehem i Zaleski. Po dep. Kozłowskim, którego przemowę streściła już onegdajsza depesza, przemawiali: Neuwirth, Jax Morsey, Rutowski, Menger, Kaizl, hr. Fries, Bareuther. Przed głosowaniem zabrał głos Plener i złożył następujące oświadczenie: „Wczorajsze wywody p. ministra skarbu były wśród publiczności wielokrotnie tak pojmowane, jak gdyby minister imieniem rządu postawił był polityczną kwestyę gabinetową lub zaufania. Dlatego oświadczam w imieniu tych przyjaciół politycznych, którzy za artykułem 1 głosować będą, iż bylibyśmy za nim i wówczas głosowali, gdyby p. minister nie był złożył wczorajszych oświadczeń i że tego naszego wotum w komisyi, nie należy brać za wotum polityczne.“

Następnie przystąpiono do głosowania nad poprawkami do art. I. W głosowaniu wniosek dep. Eima (zatrzymanie guldena jako jednostki monetarnej) odrzucono 30 głosami przeciw 9; wniosek dep. Kaizla (wybijane będą monety złote, których jednostką rachunkową jest korona) odrzucono 31 głosami przeciw 4; ewentualny wniosek dep. Kaizla (celem przejścia do waluty złotej, wybijane będą monety złote, których jednostką rachunkową jest korona) odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jednemu, a wniosek dep. Kraińskiego (wykreślenie słowa „złota waluta“) odrzucono 30 głosami przeciw 9.

Wobec tego przystąpiono do głosowania nad artykułem pierwszym według brzmienia rządowego. Artykuł ten opiewa: „W miejsce dotychczasowej austryackiej waluty wchodzi w życie waluta złota, której jednostką rachunkową jest korona. Korona dzieli się na 100 halerzy.“ W imiennem głosowaniu przyjęto ten artykuł 29 głosami przeciw 11. Za tem brzmieniem artykułu głosowali: Abrahamowicz, Bäreuther, Bareuther, Beer, Borcicz, Deym, Fries, Hallwich, Herbst, Hormuzaki, Kleist, Kramarz, Mauthner, Menger, Peez, Plener, Rappoport, Russ, Rutowski, Schaup, Schwab, Schuklje, Stalitz, Steinwender Styrcea, Sylva-Tarouca, Szczepanowski, Treuenfels, Weigel; przeciw głosowali: Ebenhoch, Eim, Fass, Jax, Kaizl, Kozłowski, Kraiński, Morsey, Neuwirth, Piniński, Suess. Nieobecni byli: Gross, Heilsberg, Lang, Malfatti, Meznik, Povsche, Teliszewski.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś wieczorem.

W sprawie zwołania sesyi sejmowej.

Lwów 16 czerwca.

(✕) Na ostatniej sesyi wyraził Sejm — jak wiadomo — zapatrywanie, iż sesya ta ma tylko zastąpić sesyę z roku 1891, że zatem w ciągu b. r. zwołana będzie osobna, właściwa sesya za rok bieżący. Sejm wyraził zarazem żywe ubolewanie z powodu, iż wbrew postanowieniom statutu krajowego nie był w r. 1891 zwołany i pozbawiony został możności spełnienia w czasie właściwym swego zadania tak pod względem ustawodawczym, jako też pod względem zarządu skarbem krajowym i krajowemi zakładami. Sejm wezwał zatem rząd, aby na przyszłość starał się o ścisłe przestrzeganie prawa kraju, ze statutu krajowego płynącego, by Sejm był zwoływany co roku, w porze właściwej i na czas dostateczny do wykonywania wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany. Wydział krajowy otrzymał zaś polecenie, aby nad wykonaniem powyższych uchwał czuwał, a w razie potrzeby z całą stanowczością o nie się upominał.

W wykonaniu powyższej uchwały sejmowej Wydział krajowy odniósł się do p. Namiestnika hr. Badeniego z prośbą o wyjednanie w drodze właściwej, aby sesya sejmowa za rok 1892 zwołaną została w ciągu bieżącego roku w porze odpowiedniej i na czas dostateczny do spełnienia wszelkich czynności, do których Sejm jest konstytucyjnie powołany.

Wydział krajowy podniósł w swem piśmie, że Sejm w bieżącym roku, oprócz bieżących spraw, jak uchwalenie budżetu i innych, będzie miał do załatwienia sprawę nadzwyczajnej dla kraju doniosłości, t. j. sprawę uregulowania finansów krajowych, która sama jedna zajmie sporą część czasu, na obrady sejmowe przeznaczonego. Ztąd też konieczną jest rzeczą, aby Sejmowi w tym roku wyznaczony był czas dłuższy, niż po inne lata, a zwłaszcza dłuższy, niż dla sesyi odbytej na wiosnę b. r. Nadto, właśnie ze względu na powyższą sprawę, uważa Wydział krajowy za rzecz ważną, aby termin zebrania się Sejmu w roku bieżącym był ile możności wcześnie naprzód oznaczony i do wiadomości Wydziału krajowego podany. Brak tej wiadomości mógłby bowiem w wysokim stopniu utrudnić Wydziałowi krajowemu czynności przygotowawcze do ewentualnej operacyi kredytowej, od których należytego przeprowadzenia w czasie właściwym powodzenie samej akcyi finansowej często bywa zawisłem.

Wydział krajowy wyraził zatem przekonanie, że p. Namiestnik, uwzględniając przytoczone powody, zechce użyć swego wpływu, aby powyższemu życzeniu stało się zadość.

KRONIKA.

Kraków 17 czerwca.

— **Procesya Bożego Ciała.** W dniu wczorajszym z powodu niepogody nie mogła wyruszyć uroczysta procesya z katedry na Wawelu na Rynek krakowski i dlatego odbyła się ona wewnątrz świątyni. O godz. 7 rano Eminencya X. Kardynał celebrował uroczystą sumę, a potem procesyę w asystencyi kapituły i duchowieństwa. Katedrę zapełnili szczelnie wierni, między którymi było dużo osób, przybyłych ze Szląska i z okolic Krakowa. Procesya skończyła się o godzinie 10. Po południu odprawioną została procesya w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Wydział historyczno-filozoficzny** Akademii Umiejętności odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. Dr O. Balzer: Genealogia Piastów; 2) K. Górski: Historya piechoty polskiej; poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

— **Na wystawie** wieczornej w Sukiennicach przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka wojskowa w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek między innemi utworami: Moniuszki polonez z opery *Hrabina*, Griega suitę „Peer Gynt,“ Zellera ustęp z *Ptasznika z Tyrolu*, Liszta „Węgierski Rapsod,“ Mascagniego rapsodyę z *Cavalleria rusticana*, Horoszkiewicza „Wieniec polski.“

— **Ślub.** We środę o godz. 8 wieczorem odbył się w kościele św. Szczepana na Piasku ślub panny Jadwigi Zatheyówny, córki dyrektora tutejszej szkoły realnej Dra Hugona Zatheya i Maryi z Ambros-Rechtenbergów, z p. Władysławem Pochwalskim, artystą malarzem i profesorem kursów dopełniających przy tutejszej szkole wydziałowej. Orszak weselny składał się przeważnie z członków rodziny nowożeńców, a kościół był przepełniony publicznością.

— **Popis** szkoły fortepianu panny Grzywińskiej odbył się we środę w sali p. Gabryelskiej przy bardzo licznym udziale zaproszonej publiczności. Liczni uczniowie i uczennice popisywały się grą na fortepianie w rozmaitych rodzajach kompozycyi, począwszy od Ronda Mozarta, wykonanego obok Polakki Webera przez bardzo utalentowanego młodziutkiego Friedmana z techniką nad wiek rozwiniętą, aż do walca Wieniawskiego, zagranego przez pannę M. z potoczystością i pewnością. Słyszeć można było zasłużone pochwały dla okrągłej i dokładnej gry panny Ob., która w sonacie Beethovena i w Rondzie Mendelsohna złożyła dowody sumiennej i skutecznej pracy. — Panna M. wykonała Rondo Webera z bardzo ładną techniką, a panna Chm. zakończyła produkcyę większem dziełem Schumana „Papillons“ i rapsodyą Liszta, w których złożyła dowody bardzo znacznie rozwiniętej techniki i swobody w grze.

Publiczność nagradzała żywemi oklaskami nietylko wybitniejsze numera programu, ale zarówno nieszczędziła uznania dla młodszych sił, które jak n. p. pp. Łusz., Zar. i Bar. wykazały w grze zdrowy kierunek i zdolności. Nauczycielce zaś należy się pochwała, że wśród tak znacznej liczby uczniów popisujących się, widać było dokładne opracowanie i użycie środków istotnie gruntownych i prowadzących do celu. Część wokalną wypełniła uczennica p. Heumann, która z powodzeniem śpiewała Cavatinę Meyerbera i piosnkę Niewiadomskiego i skrzypek p. Konopasek.

— **Podczas wyścigów** w sobotę, niedzielę i wtorek park Dra Jordana będzie bezwarunkowo dla publiczności zamknięty.

— **Dyrekcya policyi** ogłasza następujące zarządzenie co do porządku jazdy w dniach wyścigów, t. j. w sobotę, niedzielę i wtorek (18, 19 i 21 b. m.).

1) Fiakrom płaci się przy wsiadaniu, t. j. przed rozpoczęciem jazdy na wyścigi, następującą taksę: Za jazdę dorożką dwukonną z miasta do toru wyścigowego 1 złr. 50 cent., z toru wyścigowego do miasta 1 złr. Za czekanie przez pół godziny 60 cent. Za jazdę dorożką jednokonną z miasta do toru wyścigowego 1 złr., z toru wyścigowego do miasta 50 cent. Za czekanie przez pół godziny 40 cent. Opłata myta należy do najmującego.

2) Powozy i fiakry nie zatrzymują się przy rogatce Wolskiej, ani jadąc na wyścigi, ani z powrotem z wyścigów. Na Błoniach, przed wejściem na tor wyścigowy, ustawią się w pierwszych rzędach powozy prywatne, a w dalszych fiakry. Należytość mytniczą odbierać będą odnośne organa od woźniców przy pojazdach na tem miejscu na Błoniach, a to podczas trwania wyścigów. Goście, jadący na wyścigi, zechcą więc furmanom swych powozów zostawić odliczoną drobną monetę na opłatę myta, a to od każdego konia po 12 cent. przy powozie krytym, zaś po 8 ct. przy wózkach niekrytych.

3) Na wyścigi jedzie się ulicą Wolską, potem przez bramę forteczną od strony parku Jordana i szosą około tego parku; wraca się zaś po wyścigach przez obydwie bramy forteczne.

4) Pojazdy, wracające do miasta po gości, aż do chwili ukończenia wyścigów, muszą jechać przez Błonia, opłacić ewentualnie myto przy wjeździe na szosę, a tuż za wałem kolejowym zboczyć w prawo dla jazdy przez Smoleńsk, lub dalej, gdyż dojazd do miasta wprost przez ulicę Wolską w tym czasie zamknięty. O godzinie 5 po południu, wolno jechać z wyścigów szosą i ulicą Wolską, tylko pojazdom, wracającym ku miastu. Ruch w kierunku przeciwnym zostaje wstrzymany, do chwili, kiedy wszystkie owe pojazdy nie wjadą w ulicę Straszewskiego.

5) Dnia 21 czerwca b. r. odbędzie się po wyścigach *corso* przez ulicę Straszewskiego, Podwale i Karmelicką. Od godziny 5 po południu aż do ukończenia *corsa*, będą z tego powodu zamknięte (prócz ulicy Wolskiej) wszystkie ulice poboczne, aby ruch pojazdów na tej linii zupełnie był swobodny.

— **Lwowska wystawa przemysłu budowlanego.** Komitet wystawy zawiadamia tutejszą filię osobnem pismem, że na wielostronne życzenia przedłużono ostateczny termin zgłoszeń do końca czerwca. Zwracając na to postanowienie uwagę kół interesowanych, zaznaczamy, że bardzo dotąd mała liczba tutejszych przemysłowców udział swój w wystawie zapowiedziała, podczas gdy, jak się dowiadujemy, od tutejszych budowniczych i architektów zgłoszeń niema wcale. Nie ulega wątpliwości żadnej, że budowniczowie krakowscy, których działalność zawodowa tak bardzo przecież się przyczyniła do podniesienia miasta naszego, rozporządzają bogatym, na wystawę kwalifikującym się materyałem; w interesie przeto sztuki budowlanej powinniby oni wyniki swojej pracy i swego doświadczenia dla dobra sprawy uprzystępnić i kołom szerszym. Przypominając więc przedłużenie terminu zgłoszeń na wystawę, dołączamy wyrazy zachęty dla tutejszych odnośnych sfer, aby około wystawy gorliwie się zakrzątały i pamiętały o tem, że na wystawie w stolicy zachodnia część kraju i jej ognisko, jakiem jest Kraków, stosownie do rozwoju i znaczenia cywilizacyjnego, należycie i godnie powinny być reprezentowane.

— **Do Lwowa** ma przybyć Cesarz d. 31 sierpnia.

— **Rada miasta Lwowa** odbyła we środę posiedzenie, na którem przedłożył prof. Piętak znane już sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Referent wniósł uznanie za legalny i ważny wybór 99 członków Rady, a za nieważny wybór p. Russmanna. Wobec licznie zebranej na galeryi publiczności wywiązała się nad sprawozdaniem dyskusya, w której Dr Marchwicki wyraził zdziwienie, iż komisya nie doszła do zupełnie innej konkluzyi. W życiu publicznem są dwie drogi: albo oportunistyczna, albo wyższej moralności. Komisya wybrała drugą, i dobrze uczyniła. Postanowiła ona zdemaskować i odkryć te nadużycia wyborcze, co do których podejrzenie jest aż nadto umotywowane. Wobec tego jednak komisya nie powinna była wchodzić w badanie, czy jakie głosy pochodzą od fałszerza, czy od wyborcy i nie bawić się w pismoznawcę. Po wywodach komisyi, które mówią o fałszerstwie i o zgniliźnie moralnej, był do postawienia tylko jeden wniosek: na unieważnienie całego aktu wyborczego. Prawdopodobnie — rzekł Dr Marchwicki — ostatni raz głos tu zabieram, ale przyzwyczajony jestem chodzić z podniesioną głową i nie chcę, aby na mnie ciężyło piętno, że wyszedłem z wyboru, który według przekonania komisyi nie był czysty. Stawiam tedy wniosek formalny: na unieważnienie całego aktu wyborczego.

Przemówienie to nie minęło bez głębszego w Radzie wrażenia i spowodowało uchwałę odroczenia dalszych obrad i zarządzenia poufnego posiedzenia.

— **Dwa komitety** zawiązały się w tych dniach we Lwowie pod przewodnictwem i opieką JE. X. metropolity Sembratowicza. Jeden dla obchodu 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca św. Leona XIII, drugi dla uroczystego obchodu 300 tnego jubileuszu przyjęcia unii w Beresteczku litewskim dnia 23 grudnia 1595 r.

— **Dla pielgrzymów do Kalwaryi.** Z kolei północnej cesarza Ferdynanda otrzymujemy następujący komunikat: Z powodu odbywanych pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 16—19 bm., wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Friedek-Mistek-Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska, również i na stacyi Dziedzice, znacznie zniżone bilety jazdy na pojedynczą jazdę do i z Kalwaryi Zebrzydowskiej, następnie bilety na jazdę tam i na powrót, ważne dni 5.

— **Kółko naukowe tarnopolskie,** którego powstanie jest jednem z pierwszych usiłowań wprowadzenia w życie myśli, poruszonej przez ś. p. Ksawerego Liskego, bierze swoje zadanie na seryo i chcąc jak najszerszy zakres ludzi wykształconych wciągnąć do pracy naukowej, wydało dwa kwestyonaryusze: komisyi literacko-historycznej i komisyi przyrodniczej. Komisya historyczna wzywa do badania i zbierania takich szczegółów, jak nazwy osad i ich pochodzenie, oznaczenie położenia geograficznego miejscowości, badanie formacyi geologicznej, budowli i ruin starożytnych, pomników martwych, wykopalisk, figur, kurhanów, pomników pisanych, wreszcie zwyczajów ludowych. Komisya przyrodnicza zaś poleca prowadzenie notatek, tyczących się czasu rozwoju drzew, robienie zbiorów naukowych, zapisywanie przylotu i odlotu ptaków wędrownych, prowadzenie wykazów meteorologicznych i notatek, dotyczących stosunków higienicznych.

— **We wsi Ulicko,** koło Rawy ruskiej, znalazł chłopak, pasący bydło w lesie, garnek, w którym się znajdowało 340 sztuk starych monet srebrnych i kilkanaście złotych. Napisy na monetach są dobrze zachowane, a monety pochodzą z czasów polskich.

— **Prezenta.** Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kniaźdworze X. Józefowi Buraczyńskiemu, gr. kat. proboszczowi w Krzyworówni.

— **Mianowania i przeniesienia.** Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował w statusie dyrekcyi policyi we Lwowie komisarza policyi, Edwarda Meyera, starszym komisarzem policyi, a koncepistów policyi: Antoniego Zawałkiewicza, Tadeusza Matkowskiego i Emila Kropatschka, komisarzami policyi, w statusie zaś dyrekcyi policyi w Krakowie komisarza policyi, Stanisława Kotaska, starszym komisarzem policyi, a koncepistów policyi, Wilhelma Misiewicza i Dra Adama Banacha, komisarzami policyi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Ludwika Kloczkowskiego, z Drohobycza do Lwowa, a oficyała pocztowego, Leopolda Korytowskiego, ze Lwowa do Jasła, poruczając mu naczelnictwo przy tamtejszym urzędzie pocztowym i telegraficznym.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Bukowsko, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Reforma planu naukowego.** Minister oświaty wydał do wszystkich władz szkolnych krajowych rozporządzenie w sprawie reformy nauki realiów w niższem gimnazyum. Według nowego planu, przy nauce historyi w niższem gimnazyum nie należy podawać zaokrąglonego całokształtu dziejów, lecz troskliwie wybrany materyał historyczny grupować około wybitnych osobistości. Historya ludów oryentalnych, ogólne dzieje Europy i cały materyał liczbowy będzie znacznie ograniczony, natomiast historya austryacko-węgierskiej monarchii będzie więcej, niż dotąd uwzględnioną. Również i szczegóły, dotyczące fizycznej i politycznej geografii, zostaną znacznie ograniczone we wszystkich klasach. Materyał z matematyki zostaje ułatwiony i uproszczony; zadania domowe zupełnie uchylone. W historyi naturalnej zostanie materyał zoologiczny ograniczony. Przy botanice należy się dłużej zatrzymywać tylko przy najważniejszych roślinach. Przy fizyce następuje również zmniejszenie materyału, a szczególnie usunięcie bardziej abstrakcyjnych dla młodego umysłu niełatwo zrozumiałych zjawisk. Nowy plan ma wejść w życie już z przyszłym rokiem szkolnym.

— **Inspekcya kolejowa.** Prezydent kolei państwowych, Dr Biliński, wyjechał onegdaj w towarzystwie sekretarza jeneralnego Kniaziołuckiego na inspekcyę kolei żelaznych do Insbruku, Lincu, Villach i innych miejscowości. Podróż potrwa cały tydzień.

— **Sprawa Kądzielskiego.** W rządowych kołach wiedeńskich niebardzo wierzą w prawdziwość wiadomości o wysłaniu p. Kądzielskiego na Kamczatkę, konsulat bowiem austryacki, który zajął się tą sprawą, nic zgoła o tem nie doniósł. Na wiadomość o aresztowaniu Kądzielskiego w Kijowie, interweniowali posłowie polscy u hr. Taaffego, który zażądał natychmiast od władzy politycznej telegraficznej relacyi i dowiedział się, że Kądzielski wyjechał przed dwoma miesiącami do Kijowa i że od tego czasu władze nie mają o nim żadnej wiadomości. Natomiast ministeryum spraw zagranicznych, za pośrednictwem konsulatu stwierdziło, że w istocie Kądzielski został aresztowany, jakkolwiek władze rosyjskie w drodze dyplomatycznej zapytywane, wręcz wszystkiemu zaprzeczyły. Mimo to w ministerstwie spraw zagranicznych nie czyniono wiele nadziei na uwolnienie więźnia, dodając, że jeżeli rząd rosyjski oświadczy, że znaleziono przy Kądzielskim jakiekolwiek wojskowej natury notatki, czy szkice, wszelka interwencya na nic się nie przyda. Dotychczas jednak, jak mówią, konsul austryacki nie potwierdził pogłoski o wysłaniu więźnia na Kamczatkę.

— **Kościół jubileuszowy w Rzymie.** Wiadomo, iż katolicy wszystkich krajów powzięli myśl uwiecznienia złotego jubileuszu biskupstwa Ojca św., który przypada w lutym 1893 r., przez wzniesienie świątyni Pańskiej pod wezwaniem św. Joachima, patrona Ojca św. Dnia 9 b. m. odbyło się uroczyste oddanie kościoła w ręce jeneralnego wikaryusza kardynała Parocchi. Cała dzielnica Prati, w której znajduje się kościół jubileuszowy, przybrała odświętną postać. — Około godziny 8 ej zebrały się tłumy ludu na mszę św., którą odprawił kardynał Parocchi w kaplicy prowizorycznej. Przez ten czas przybywali zaproszeni na uroczystość goście, między innymi kilku reprezentantów ciała dyplomatycznego przy Stolicy św., duchowieństwo, kolegia różnych narodowości itd. Obecni udali się za X. kardynałem do sali zebrań, umieszczonej pod prowizoryczną kaplicą. X. Brugidou, jeneralny dyrektor bractwa Adoracyi i budowy kościoła św. Joachima, stanąwszy przed tronem Jego Eminencyi, miał przemowę, w której skreślił dzieje powstania budującego się kościoła i stwierdził, iż do lutego świątynia musi stanąć pod dachem. X. kardynał dziękował za zabiegi około tego dzieła i udzielił swego błogosławieństwa. Ceremonia ukończyła się na placu budowlanym, gdzie po nad kryptą umieszczono w obecności zgromadzonych pierwszą kolumnę wielkiej nawy kościoła jubileuszowego Ojca św.

— **Pojedynek.** Z Abbazyi donoszą: Przed tygodniem miał tu miejsce następujący wypadek. W sali restauracyjnej jednego z tutejszych hoteli, obok kilkunastu Prusaków siedział przy czarnej kawie, paląc cygaro, Polak p. C., obywatel ziemski z Podola galicyjskiego, i czytał gazetę. Prusacy rozmawiali o polityce. Jeden z nich zarzucał Polakom poznańskim, że prowadzą teraz politykę lokajską. Na to inny Prusak zwrócił tamtego uwagę, że niech z większą oględnością o tej sprawie się odzywa, bo w pobliżu siedzi Polak. Na to odparł strofowany, że słów cofnąć nie myśli, bo właśnie kieruje rozmowę swoją do tego Polaka, którego choć nie zna, jednak pragnie, aby wiedział, jaką opinię żywią Prusacy o obecnej polityce Poznańczyków. Wtedy wstał p. C. od stołu i podał swą kartę owemu Prusakowi. Wyzwany szorstko strącił kartę na ziemię. Wtedy p. C. cygaro, które trzymał w ręku, rzucił w twarz Prusakowi. Z tego zajścia wywiązał się oczywiście pojedynek. P. C. nie miał nikogo ze znajomych w Abbazyi, uprosił tedy dwóch wojskowych, aby mu sekundowali. Pojedynek odbył się nazajutrz. Po bezskutecznej wymianie jednego strzału, przeciwnicy wzięli się do pałaszy. Po kilku złożeniach Prusak cięty w szyję, padł na miejscu. Brat poległego wyzwał natychmiast na szable p. C., lecz ciężko ranny ustąpił znowu miejsce trzeciemu, który po raz trzeci wyzwał p. C. Lecz i ten także został ubezwładniony, a sekundanci p. C. poradzili mu, by natychmiast wyjechał z Abbazyi, gdyż wszyscy Prusacy, znajdujący się tam, związali się słowem, że zemszczą się za zabitego i za rannych. P. C. usłuchał rady i wyjechał do Szwajcaryi. Podobno owi Prusacy podążyli za nim.

— **Z Berlina** donoszą d. 14 b. m.: Jak wiadomo, obrońca rektora Ahlwardta stawił wniosek w pierwszym sądzie ziemiańskim w Berlinie o tymczasowe wypuszczenie na wolność uwięzionego. Nad wnioskiem tym sąd debatować będzie w piątek. Obrońca będzie w możności złożyć wszelką sumę gwarancyjną, jakiej władza zażąda.

Przy zupełnem wykluczeniu publiczności toczył się dziś w izbie karnej pierwszego sądu ziemiańskiego w Berlinie tajemniczy proces przeciw kapitanowi Sidney O'Danne, niegdyś guwernerowi cesarza Wilhelma. Podsądny kilkakrotnie dawniej już był karany za defraudacyą i przeniewierzenie, a przed 4 laty podległ 4 letniej karze więziennej za wyrafinowane oszustwo. Wykazało się wówczas także, że kapitan Sidney był w potajemnym spisku z Irlandczykami, co naturalnie rezultat procesu obostrzyło. Czas kary więziennej upłynął niedawno dopiero, a już nowy wytoczono mu proces, który się dziś rozgrywał aż do wieczora. Sprawa ta zaciekawia tem bardziej, że na świadków wezwano pomiędzy innymi oficerów wyższego stopnia i profesora Rosego jako tłómacza języka francuskiego. Wszystkim niezawezwanym kazano opuścić salę jeszcze przed odczytaniem aktu oskarżenia.

Zasłużonego profesora fizyki Hermana Helmholtza, jednego z najznakomitszych reprezentantów uniwersytetu berlińskiego, zaszczyciła wczoraj akademia francuska wyborem na członka 28 głosami przeciw 19. Kontr-kandydatem był znany belgijski zoolog prof. van Veneden. Prof. Holmholtz został wybrany członkiem akademii w miejsce zmarłego cesarza Pom Pedro.

— **Obostrzenie na granicy pruskiej dla wychodźców z Rosyi.** Władze pruskie wymagają teraz od wychodźców z Rosyi, oprócz biletów jazdy do miast portowych, jakoteż odpowiednich funduszów na podróż (najmniej 400 marek na osobę), także formalnych paszportów, zaopatrzonych wizą niemieckiego konsulatu. Zarządzenie to równa się prawie zupełnemu zamknięciu granicy pruskiej dla tychże wychodźców, gdyż tylko bardzo mała ich liczba posiada takie paszporta.

— **Z Warszawy** donoszą: Rozpoczęło się już usuwanie Polaków z posad ważniejszych na kolejach żelaznych w Królestwie Polskiem; wskutek polecenia ministra komunikacyi, otrzymali dymisye naczelnicy kolei nadwiślańskiej Polacy: główny mechanik inżynier Paszkowski, główny inżynier Hantower i naczelnik ruchu inżynier Konopczyński. W związku ze zmianami na kolejach zapowiedziane jest osobiste zwiedzanie ich w Królestwie Polskiem przez ministra komunikacyi, które ma się rozpocząć od dnia 25 b. m.

Przed kilku dniami starsi cechów warszawskich w liczbie 40 udali się do prezydenta miasta, jen. Starynkiewicza, przyczem cechmistrz szczotkarzy, p. A. Feist, w imieniu zgromadzonych wyraził p. prezydentowi podziękowanie za dotychczasowe starania około dobra cechów.

— **Towarzystwo wyścigów konnych w Warszawie** odbyło onegdaj ogólne zgromadzenie, na którem wiceprezes hr. A. Potocki, zawiadomił zebranych, że władza wojskowa zażądała rozebrania parkanu, okalającego tor obecny, gdyż cały plac użyty będzie do ćwiczeń wojskowych. O ile więc nadal na tem samem miejscu wyścigi nie będą się mogły odbywać, Towarzystwo zmuszone jest do wyszukania sobie innego odpowiedniego placu. Czynność tę powierzono komisyi, do której między innymi powołano p. St. Wotowskiego. Komisya przy obieraniu miejsca ma zwrócić uwagę, aby tor nie był odległy od miasta, aby dojazd doń był łatwy i tani i aby wogóle gonitwy uprzystępnić dla szerokiego ogółu. Dalej postanowiono program gonitw na rok przyszły pozostawić taki sam, jak r. b., tylko nagrody dżokiejskie nie mają być mniejsze od 500 rs.; utworzyć nagrody gentlemańskie, dla właścicieli dosiadających własnych koni; nabyto od p. Wodzyńskiej za 100 rs. dziełko „O jeździe dam,“ które Towarzystwo wyda własnym nakładem; i obradowano nad projektem urządzenia trybuny z bufetem dla dam, na którą miałyby wstęp tylko żony, siostry itp. członków Towarzystwa. Projekt w zasadzie przyjęto, ale wykonanie owego zależeć będzie od stanu kasy. W końcu przystąpiono do wyboru członków dyrekcyi, którego wynik jest następujący: powołano ponownie J. hr. Potockiego, A. Michalskiego, Kronenberga, S. Bonieckiego, B. Rzewuskiego, a na miejsce wychodzących bar. Offenberga i Augusta Ostrowskiego, wybrano hr. A. Berga i ks. Jerzego Radziwiłła.

— **Droga elektryczna.** Donoszą do *Now. Wrem.* z Kijowa, że tam odbyło się ostateczne przyjęcie i oddanie do użytku publicznego drogi elektrycznej.

— **Z Petersburga** piszą do *Kuryera Poznańskiego:* „Równocześnie z inspektorem tutejszego seminaryum duchownego X. Chryzogonem Przemockim, zesłanym został do Agłony bez oznaczenia czasu X. Józef Król, mag. św. teologii, nauczyciel religii przy gimnazyum w Dynaburgu. Wina jego jest tego rodzaju, że nie pozwolił uczniom katolikom uczęszczać wraz z innymi do cerkwi szyzmatyckiej na nabożeństwa.“

— **Na wyścigach w Moskwie** zdarzył się w niedzielę sensacyjny wypadek. W wyścigu czterowiorstowym o nagrodę 4.000 rs. walczyły trzy znakomite konie: br. Iljenko „Graf Janowski,“ T. Dorożyńskiego i p. Skarżyńskiego „Rymko-Rajgis“ i p. Woroncowa „Korfu.“ Od ostatniego narożnika „Rymko-Rajgis“ zaczął dochodzić „Grafa Janowskiego“ i zdawało się, iż zeszłoroczny derbysta już ma wyścig wygrany, gdy wtem zatoczył się i po kilku wysiłkach upadł, aby więcej już nie powstać; tylna prawa noga była złamana powyżej kolana, krew płynęła strumieniem i po krótkiem wahaniu p. Dorożyński był zmuszonym położyć koniec cierpieniom ulubionego rumaka wystrzałem z rewolweru. „Rymko-Rajgis,“ pochodzący ze stada Wojciecha hr. Poletyłło, był w tym sezonie bezwarunkowo najlepszym koniem na torze moskiewskim; w całym szeregu cennych nagród posiadał on najlepsze szanse i oprócz tego, jako przyszły reproduktor, przedstawiał ogromną wartość, tak, iż stratę taką można ocenić *minimum* na 30.000 rs.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

W sobotę 18 b. m. po raz pierwszy: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecoc'qua.

W niedzielę 19 b. m.: *Halka*, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek 20 b. m. po raz siódmy: *Ptasznik z Tyrolu*, opera komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 21 b. m. po raz drugi: *Dzień i noc*, opera komiczna w 3 aktach Lecoc'qua.

— Dnia 15 czerwca pochmurno, po południu i w nocy deszcz z grzmotami i błyskawicą; termometr od +11·9 doszedł do +26·1 C. Dnia 16 całe przedpołudnie deszcz; termometr od +12·6 doszedł tylko do +14·4 C. Barometr niżej stanu średniego; o godzinie 7-mej rano dnia 17 czerwca stan jego był na 741·4 mm., termometru na +13·4 C. Wiatr północny.

W sobotę dnia 18 czerwca św. Marka i Marcelina mecz.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie

członków komitetu krak. Towarzystwa rolniczego i delegatów Tow. roln. okręgowych.

Kraków 17 czerwca.

Po nabożeństwie w kościele św. Marka rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 11 rano obrady Walnego zgromadzenia członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego oraz delegatów Tow. rolniczych okręgowych w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Przybyli też reprezentanci sąsiednich Towarzystw, mianowicie Towarzystwo gospodarskie galicyjskie reprezentują pp.: prezes JE. książę Adam Sapieha, Jan Breuer, Tadeusz Langie, profesor Dr Pilat, Stanisław hrabia Stadnicki i Wiesiołowski; Towarzystwo gospodarcze w Poznaniu: Stanisław hrabia Tarnowski; Towarzystwo rolnicze w Cieszynie pan Ignacy Żółtowski; Zarząd główny Towarzystwa kółek rolniczych: prezes p. Bolesław Augustynowicz i Dr Herman Czecz; Towarzystwo rolnicze w Wiedniu: p. Ludwik Szumańczowski; Towarzystwo rolnicze w Salzburgu: JE. hr. Jan Tarnowski; Towarzystwo rolniczo-leśne w Bernie, Towarzystwo rolnicze w Zagrzebiu i Towarzystwo rolnicze styryjskie p. Henryk Lewiecki.

Jako komisarz rządowy był obecny na posiedzeniu p. delegat Laskowski.

Na walne Zgromadzenie przybyli w komplecie członkowie komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegaci Towarzystw okręgowych, między ostatnimi nietylko więksi właściciele ziemscy, ale także duchowni i włościanie.

Obrady zagaił prezes Towarzystwa JE. hr. Jan Tarnowski następującem przemówieniem:

Szanowni Panowie!

Mam zaszczyt powitać członków Towarzystwa, oraz delegatów Towarzystw okręgowych, zgromadzonych dziś na zwykłe coroczne posiedzenie.

Czyniąc to, winieniem na wstępie usprawiedliwić zwłokę, zaszłą w tegorocznem zebraniu ogólnem i wyjaśnić powody, jakie skłoniły komitet do oznaczenia późniejszego niż zwykle terminu.

Przyczyną najważniejszą, od woli komitetu niezależną, była sesya Sejmu krajowego, który w niezwykłej porze zwołany, przeciągnął się do świąt Wielkanocnych.

Posłowie Sejmu, będący zarazem członkami komitetu lub prezesami Towarzystw okręgowych, mogli dopiero w maju znaleść czas wolny do zajęcia się sprawami Towarzystwa i przygotowaniem do Zebrania ogólnego.

Przybyła też sprawa jedna zupełnie nowa, niezwykłej wagi i doniosłości, mianowicie uchwalona przez Sejm ustawa hodowlana.

Towarzystwo nasze z wdzięcznością wspominać będzie tegoroczną działalność Sejmu i jego hojność na cele rolnictwa, w szczególności zaś na popieranie hodowli bydła.

Pomimo wzrastających ciężarów i trudności bu-

dżetowych, przeznaczył wysoki Sejm na przeciąg lat 10 po 30.000 złr. rocznie na premiowanie hodowców, a prócz tego fundusz pożyczkowy 50.000 złr. dla gmin na zakupno rozpłodników.

Spodziewać się należy, iż odpowiednie kwoty wysoki rząd na tenże sam cel przeznaczy; jeżeli się to stanie, to środki materyalne na popieranie hodowli bydła będą istotnie znaczne, a Towarzystwa okręgowe znajdą obszerne pole do rozwinięcia pożytecznej działalności.

O dobrych intencyach rządu wątpić nie mamy powodu. Towarzystwo nasze odbiera liczne dowody interesowania się władz centralnych sprawami rolnictwa, a jeżeli sprawdzi się wiadomość o mającem nastąpić powołaniu naszego wiceprezesa p. Władysława Struszkiewicza na stanowisko urzędowe w ministeryum rolnictwa, to byłoby to niewątpliwie nowym dowodem pieczołowitości rządu i chęci skutecznego zaopiekowania się sprawami rolnictwa.

Jakikolwiek obrót rzecz ta weźmie, dziś już Zebranie ogólne liczyć się musi z rezygnacyą szanownego Wiceprezesa, która jest faktem dokonanym.

Dla komitetu jestto strata ciężka, ubytek pierwszorzędnej siły, którą zastąpić nadzwyczaj będzie trudno. Nikt żywiej odemnie czuć tego nie może, ale z drugiej strony pocieszać nam się wypada myślą, że jeżeli zamiar ten spełniony zostanie, to znakomite zdolności, gorliwość i znajomość dokładną stosunków naszych, szanowny Wiceprezes będzie miał sposobność zużytkować na szerszem polu dla dobra i rozwoju rolnictwa w całym kraju.

Że tak byłoby istotnie, rękojmią najlepszą jest dotychczasowa jego działalność, znane zamiłowanie rolniczego zawodu, a przedewszystkiem jego serce gorące dla wszystkiego, co dotyczy spraw krajowych, co dobro kraju ma na celu.

Pamiętać nam też należy, pod czyją laską Sejm krajowy powziął wspomnione wyżej uchwały, tak wielkiej dla rolnictwa doniosłości. Marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, już w Towarzystwie naszem zasłużony, nowe tu położył zasługi; sądzę też, że odpowiem intencyom zebrania ogólnego, gdy w wykonaniu uchwały, przez komitet jednomyślnie powziętej, postawię wniosek, by zebranie ogólne raczyło dziś zrobić użytek z przysługującego mu prawa i zamianowało JE. księcia Marszałka krajowego oraz szanownego i wielce zasłużonego wiceprezesa p. Władysława Struszkiewicza, członkami honorowymi Towarzystwa rolniczego krakowskiego. (Oklaski)

P. St. Homolacs zabiera głos i sądzi, że da wyraz zapatrywaniom ogólnego zgromadzenia, jeżeli wniesie, aby wybór JE. ks. Sanguszki i p. Władysława Struszkiewicza odbył się przez aklamacyę. Zgromadzenie przyjmuje wniosek wśród oklasków.

Następnie powitał prezes JE. hr. Jan Tarnowski przybyłego na posiedzenie wraz z delegacyą prezesa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ks. Adama Sapiehę (oklaski) i zaprosił go do zajęcia miejsca na trybunie obok siebie. (Ks. Adam Sapieha zajmuje miejsce na trybunie obok prezesa). Wreszcie powitał p. prezes przybyłych delegatów sąsiednich Towarzystw i delegatów Tow. rolniczych okręgowych.

Zabrał głos p. Bolesław Augustynowicz, prezes Towarzystwa Kółek rolniczych i rzekł, że przybył dlatego, aby zaznaczyć łączność, jaka winna zespalać wszystkie Towarzystwa gospodarcze w kraju a z niemi Kółka rolnicze. Dziękuje mowca za serdeczną opiekę i życzliwość, jakiej Kółka doznają ze strony Tow. rolniczego krakowskiego, i prosi, by ta opieka i życzliwość nie zmniejszały się, ale potęgowały na przyszłość, tem więcej, że rozwój Kółek jest coraz więcej widocznym. Jeżeli tak dalej pójdzie, to przekażemy potomności dowód, że coś zdziałaliśmy, a zadaniem naszem było, jak być powinno, zachęcić lud do pracy, zaszczepić oświatę, zakładać sklepiki chrześciańskie. Taka działalność przyniesie musi pożytek krajowi. (Oklaski).

Z porządku dziennego, po odczytaniu protokółu obrad ostatniego zgromadzenia, przedłożył p. sekretarz Lewiecki sprawozdanie z czynności komitetu od ostatniego zebrania ogólnego. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły: komitet od czasu ostatniego Zebrania ogólnego odbył 10 posiedzeń zwyczajnych, 1 nadzwyczajne i 4 narady w kwestyach specyalnych.

Przedewszystkiem zdaje komitet sprawę z załatwienia przekazanych sobie uchwał Zebrania ogólnego. I tak w sprawie uzyskania subwencyi w kwocie po 4,000 złr. rocznie na przeciąg lat 20 na badania i doświadczenia w kierunku melioracyj torfowisk w zachodniej Galicyi, referat główny z powodów od komitetu niezależnych nie mógł być wygotowanym na teraźniejsze zebranie ogólne, atoli postęp w tej sprawie jest zadawalniający, Sejm bowiem krajowy uchwalił fundusz na założenie dwóch stacyj doświadczalnych do badania w praktyce najodpowiedniejszych sposobów uprawy roślin na gruntach torfowych.

Dalsza uchwała domagała się, aby kainit z Kałusza dostarczany był rolnikom odpowiednio zmielony i zmieszany z torfem, z odpowiednio gwarantowaną zawartością. Komitet otrzymał od Wydziału krajowego szczegółowe zawiadomienie, że od 15 listopada 1891 r. sprzedawać będzie zarząd salinarny w Kałuszu rolnikom kainit mielony. Na domaganie się, by na przyszłość zawartość materyj nawozowych w kainicie kałuskim ściśle była obliczona i przez zarząd poręczona, komitet nie otrzymał żadnej wiadomości. Uzyskał też komitet przedłużenie obniżki cen przewozu nawozów sztucznych do Galicyi i Bukowiny po dzień 30 września 1892 r.

Komitet, stosownie do uchwały ogólnego Zebrania, wystosował odezwę do Towarzystw rolniczych okręgowych, wzywającą je do zakładania w obrębie działalności swojej, praktycznych stacyj doświadczalnych, któreby w rozmaitych warunkach gruntowych zajęły się badaniem skutków użycia nawozów handlowych; oraz polecono Towarzystwom okręgowym czuwanie nad handlem temi nawozami, tudzież nasionami, zwłaszcza dla kół włościańskich, przy pomocy założonej przy szkole rolniczej w Czernichowie stacyi kontrolnej.

W sprawie reformy podatków szacunkowych i podatku od spadku, komitet wniósł do Sejmu krajowego gruntownie umotywowany memoryał, żądając przedłożenia w najbliższym czasie Radzie państwa projektu osobnej ustawy o podatku od spadku, opierając się przytem na doskonałych wzorach zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich i angielskich; również o oddanie zarządu tego podatku w ręce akwalifikowanych urzędów skarbowych, celem zapewnienia ludności sprawiedliwego wymiaru, a skarbowi państwa odpowiednich dochodów z tego źródła podatkowego. Również w swoim czasie wniesie komitet do Koła polskiego w Radzie państwa, Izby deputowanych i Ministerstwa skarbu odpowiedni memoryał.

Poczynił komitet kroki do Ministerstwa oświecenia w sprawie egzaminów uczniów nadzwyczajnych na studyum rolniczem w Uniwersytecie Jagiellońskim. P. minister oświaty wyraził gotowość przypuszczania do egzaminów kursowych i końcowych, przepisanych prowizorycznym porządkiem, na każdorazowy wniosek zgromadzenia profesorów Wydziału filozoficznego tych słuchaczy, którzy uzyskali świadectwo egzaminu dojrzałości w wyższej szkole realnej i w celu studyów rolniczych na Uniwersytecie w Krakowie, przyjęci zostali w charakterze nadzwyczajnych słuchaczy, jeżeli słuchacze ci uczęszczali na wykłady według postanowień prowizorycznego programu nauki tego studyum.

Działał komitet w sprawie założenia dwu źrebięcarni w kraju, wniósł petycyę o założenie trafik solnych, wniósł też do Wydziału krajowego podanie o zwołanie ankiety, którąby obmyśliła odpowiednie wnioski co do rozdziału nowego kontyngentu.

W ważnej sprawie przeprowadzenia na szerszą skalę drenowania gruntów w kraju wniósł komitet umotywowany memoryał do ministerstwa rolnictwa i do Koła polskiego w Radzie państwa, upraszając o jak można najrychlejsze i dokładne zbadanie, na jakich zasadach i w jaki sposób ta sprawa, tak błogie przynosząca następstwa, przeprowadzoną została we Francyi i Saksonii, a to celem przedłożenia Radzie państwa projektu ustawy, normującej pożyczkę publiczną, za pomocą której ułatwioneby było rolnikom wielkiej i małej własności, drenowanie na obszerną skalę. Przesłano również odpis Towarzystwu gospodarskiemu galicyjskiemu, upraszając o przystąpienie do wspólnej akcyi, jakoteż i Towarzystwom rolniczym okręgowym i Radom powiatowym, które jednomyślnie przystąpiły. — Sprawę tę wnosił w Radzie państwa p. Struszkiewicz.

Wiele innych ważnych dla rolnictwa spraw załatwił komitet i wymienia takowe szczegółowo w sprawozdaniu, zamyka je zaś następującemi słowy: „Im cięższe czasy, tem pilniej czuwa Komitet nad dobrem rolnictwa krajowego, a rok ubiegły był znów jednym z najmniej pomyślnych, jak się okazuje z potrzeby środków zaradczych przeciw klęsce głodowej, dającej się dotkliwie uczuć tej części kraju. W takich latach musi słabnąć skuteczność akcyi wszelkich instytucyj i stowarzyszeń. Mimo to jednak wykazać możemy niektóre objawy, rokujące produkcyi naszej lepszą przyszłość, jak niejakie polepszenie przepisów taryfowych, tak upragnione dla handlu wywozowego, a głównie stanowczy krok naprzód, uczyniony przez reprezentacyę kraju w kierunku podźwignienia dobrobytu, przez dostarczenie środków do naszego rozwoju krajowej hodowli bydła. Do tego zmierzał Sejm krajowy, uchwalając na ostatniej sesyi krajową ustawę hodowlaną, o której bliższych szczegółów udzieli osobny referat. Zbytecznem byłoby nadmieniać o gotowości i usilności, z jakiemi starał się komitet nieść Towarzystwom okręgowym pomoc w walce przeciw trudnościom, nieodłącznym od klęsk ogólnych niemal i wypływającemu ztąd przygnębieniu i apatyi, ażeby nie dopuścić zwątpienia. Nadmienić nakoniec wypada, że w roku ubiegłym zajmował się komitet żywo pomyślnym rozwojem i użyteczną działalnością Kółek rolniczych. Popieranie akcyi krakowskiego Towarzystwa powiatowego Kółek dowodzi tego dostatecznie, a więcej jeszcze gorliwe popieranie zawiązanego w r. b. w Krakowie „Związku handlowego dla Kółek rolniczych i sklepików chrześciańskich“, którego członkiem zbiorowym zostać zamierza Komitet.“

Zgromadzenie przyjęło Sprawozdanie do wiadomości.

Sprawozdanie z czynności Towarzystw rolniczych okręgowych za r. 1891 przedłożył imieniem komitetu Szczepan hr. Tarnowski: P. referent z ubolewaniem stwierdza, iż w kraju rolniczym, jak Galicya, nie rozwijają się Towarzystwa rolnicze okręgowe. Ta dziwna apatya, która się w naszych, szczęściem nie wszystkich, Towarzystwach okazuje, jest bardzo smutnym objawem; gdyby kraj nasz posiadał wielką ilość fabryk, możnaby przyczyny nierozwijania się Towarzystw rolniczych szukać w braku rolników. Ale kraj nasz, jak długi i szeroki, ma na każdej piędzi ziemi tylko rolnika; z tej ziemi przecież żyjemy, powinniśmy więc więcej dbać o nią, więcej o niej myśleć, a przez to samo podniesiemy nasz dobrobyt, bo nieraz nauczymy się czegoś dobrego i nowego jeden od drugiego, czem znowu dalej podzielić się będziemy mogli. Z jedenastu Towarzystw okręgowych ośm nadesłało Sprawozdanie, trzy zaś wstrzymały się od przysłania jakiegobądź Sprawozdania. Sprawozdania z trzech Towarzystw nadeszły dopiero w maju, z trzech w kwietniu, a dwa tylko Sprawozdania na czas przysłano.

Towarzystwa: Bocheńskie, Brzeskie, Wadowickie nie dały zupełnie znaku życia, o tych Towarzystwach zatem nie jesteśmy w stanie nic powiedzieć, nie mamy bowiem żadnych danych. Nie módz zaś powiedzieć nic, to zdaje się największa nagana, jaka być może. Towarzystwa te bowiem widocznie nie działają; jeżeli zaś robią coś, to w takim razie nie poczuwają się do obowiązku złożenia z tej czynności swej zwierzchniczej władzy rachunku. Między niemi jest Towarzystwo Wadowickie, które przez przeciąg lat wzrastało i przykładem świeciło. Czyż tak trudno było trzymać je na tym stopniu? Jesteśmy przekonani, że nie; potrzeba jednak było tylko dobrych chęci wszystkich, a przynajmniej połowy członków, a Towarzystwo to nie byłoby zeszło do rzędu Towarzystw, które nie poczuwają się do obowiązku zdawania rocznych sprawozdań.

Z ośmiu Towarzystw, które sprawozdanie nadesłały, zasługują na uznanie w pierwszym rzędzie Towarzystwo Wielickie i Rzeszowskie.

Sprawozdanie to przyjęło zgromadzenie do wiadomości.

Zamknięcie rachunkowe za rok 1891 z funduszów ministeryalnych i rachunków własnych oraz *Tygodnika rolniczego* na rok 1892, przedłożył p. Adam Fink imieniem komisyi kontrolującej i wniósł o udzielenie komitetowi absolutoryum. Subwencya na podniesienie chowu bydła wykazuje w przychodzie 11.247 złr. 44½ ct., z tego wydano 6.821 złr. 19 ct., pozostało w dniu 31 grudnia 1891 r. 4.426 złr. 25½ ct. Subwencya na drobny inwentarz wynosiła 1.337 złr. 12 ct., wydano 400 złr. 50 ct., pozostało 936 złr. 62 ct. Subwencya na uprawę lnu wynosiła 1.160 złr. 6½ ct., wydano 1.083 złr. 16 ct., pozostaje 76 złr. 90½ ct. Subwencya na wykłady wędrowne wynosiła 1.300 złr. 19½ ct., wydano 300 złr. 19½ ct., pozostało 1.000 złr. Rachunek kasy Towarzystwa rolniczego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1891 r. przedstawia w dochodach 5.398 złr. 52 ct., w wydatkach 6.025 złr. 25 ct., pozostaje do pokrycia 626 złr. 73 ct. Rachunek kasy *Tygodnika rolniczego* przedstawia w rozchodach 2 075 złr. 33 ct., w dochodach 1.947 złr. 57½ ct., pozostaje do pokrycia 127 złr. 75½ ct. Zgromadzenie udzieliło komitetowi absolutoryum.

Prof. Dr Leo imieniem komitetu przedłożył preliminarz *Tygodnika rolniczego* na rok 1892 oraz wniosek o ustanowienie opłaty w kwocie 2 złr. rocznie od każdego członka, potrzebnej na pokrycie ogólnego deficytu. Oba wnioski uchwalono.

Na wniosek p. Ludwika Seelinga, zgromadzenie wybrało do komisyi kontrolującej na r. 1892 tych samych członków, co na rok 1891, mianowicie pp. Adama Finka, Stanisława Żeleńskiego i Jana Götza.

Wiceprezes Towarzystwa p. Wł. Struszkiewicz zabrał głos, dziękując za zaszczytne i niezasłużone słowa uznania, jakie go spotkały ze strony Ekscelencyi prezesa, a słowa te tak wzruszyły mowcę, że nie był w stanie odpowiedzieć na nie w pierwszej chwili. Dziękuje mowca Zgromadzeniu za najwyższy zaszczyt wyboru na członka honorowego. Jeżeli w najbliższej przyszłości stanie się tak, jak stać się powinno i mowca będzie miał sposobność rozwijać dalszą pracę dla kraju, to kierować nim będą myśli, jakie przyświecają zawsze w tem tu Zgromadzeniu. Mowca pragnie tak pracować, by przy spotkaniu z członkami Towarzystwa mógł sobie kiedyś powiedzieć, że zasłużył na te słowa, które dziś niezasłużenie usłyszał. Mowca oświadcza, iż nie mogąc dalej z powodu innych zajęć tak dla Towarzystwa pracować, jakby pragnął, złożył mandat; złożyli też mandat z tego samego powodu inni członkowie komitetu. Wybór nowych wymaga porozumienia, dlatego wnosi mowca, aby następujący teraz punkt, to jest wybory, odroczone zostały do popołudniowego posiedzenia.

Zgromadzenie wniosek przyjmuje.

Następnie przedłożono sprawozdanie sekcyi hodowlanej, referat o ustawie hodowlanej i o zmianie ustaw podatkowych, o czem podamy jutro obszerniejsze sprawozdanie.

O godzinie 1½ obrady zostały odroczone do godziny 6 po południu. O godzinie 2 odbył się wspólny obiad członków zgromadzenia w hotelu Saskim, poczem odbędą narady delegaci obu krajowych Towarzystw rolniczych w następujących ważnych sprawach: 1) w sprawie hodowlanej. 2) w sprawie ewentualnej reorganizacyi Towarzystw rolniczych krajowych. W posiedzeniu komisyi w sprawie reorganizacyi Tow. rolniczych wezmą udział z Tow. gosp. galicyjskiego pp. preses ks. Adam Sapieha, wiceprezes hr. Stanisław Stadnicki oraz delegaci pp. Jan Breuer, Tadeusz Langie, prof. Dr Pilat, Wiesiołowski. Ze strony Tow. rolniczego krakowskiego pp.: prezes JE. hr. Jan Tarnowski, wiceprezesowie St. Homolacs i Wł. Struszkiewicz, dalej członkowie komitetu pp. Dr Brzeziński, Maryan Dydyński i prof Dr. Leo.

W związku z posiedzeniami Towarzystwa odbędzie się jutro o godzinie 10 rano w sali Rady miejskiej odczyt p. Fischera z dziedziny hodowli ryb; odczyt urządza krajowe Towarzystwo rybackie.

Z wniosków samoistnych przygotowany został na dzisiejsze wieczorne posiedzenie następujący wniosek:

Zebranie ogólne zechce uchwalić, jako naglący wniosek: komitet wyszle do Koła polskiego w Wiedniu petycyę z prośbą, by spowodowało rząd do wyznaczenia w najbliższym czasie dostatecznej subwencyi do zbadania projektu kanału między Wisłą, Odrą i Dunajem.

A. Potocki. Struszkiewicz. A. Jędrzejowicz. Z. Tarnowski. A. Wodzicki. Jan Tarnowski. Henryk Breza. Juliusz Leo. Dydyński. K. Scipio. Szczepan Tarnowski. St. Homolacs.

Nowy podział kraju na okręgi inspekcyi leśnej. Minister rolnictwa uchylił dotychczasowy podział kraju na 47 okręgów leśnych i zarządził ustanowienie 8 okręgów leśnych w Galicyi, w których obowiązki techników inspekcyi leśnej pełnić będą wyłącznie technicy leśni, stale dla administracyi leśnej ustanowieni. Wskutek tego ustanowiono ośm okręgów leśnych z siedzibą techników inspekcyi leśnej we Lwowie, Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Stryju, Stanisławowie i Złoczowie.

Okręg Lwów obejmuje powiaty: Bóbrka, Gródek, Lwów, Żółkiew z obszarem lasów gminnych 6160, prywatnych 95,487 hektarów.

Okręg Kraków obejmuje powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec z obszarem lasów rządowych 12,541, gminnych 9338, prywatnych 162,461 h.

Okręg Nowy Sącz obejmuje powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Sanok z obszarami lasów rządowych 8165, gminnych 18,083, prywatnych 178,445 h.

Okręg Rzeszów obejmuje powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów z obszarem lasów rządowych 271, gminnych 10,925, prywatnych 217,553 h.

Okręg Przemyśl obejmuje powiaty: Cieszanów, Dobromil, Jarosław, Jaworów, Lisko, Mościska, Przemyśl, Rawa, Sokal z obszarem lasów rządowych 13,724, gminnych 14,659, prywatnych hekt. 264,455.

Okręg Stryj obejmuje powiaty: Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rudki, Sambor, Staremiasto, Stryj, Turka, Żydaczów z obszarem lasów rządowych 113,406, gminnych 24,139, prywatnych 271,601 hektarów.

Okręg Stanisławów obejmuje powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Podhajce, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki z obszarem lasów rządowych 155,051, gminnych 9679, prywatnych 212,027 h.

Okręg Złoczów obejmuje powiaty: Brody, Brzeżany, Kamionka Strum., Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Złoczów z obszarem lasów rządowych —, gminnych 11,146, prywatnych 210,324 h.

Ogólna przestrzeń lasów w Galicyi wynosi 2,019,700 hektarów.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 czerwca.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w tych samych warunkach, co poprzedni, t. j., że żyto znowu po cenach lepszych było poszukiwane, podczas gdy pszenica napotykała odbyt bardzo ograniczony, po cenach prawie niezmienionych. Głównie poszukiwane są celne gatunki żyta, które płacono do 10 złr., więc tym sposobem różnica pomiędzy ceną żyta a przenicy jest bardzo mała, a jeżeli wogóle stała tendencya utrzyma się nadal, to zwyżka, jaka już nastąpiła co do żyta, powinnaby także oddziałać na pszenicę, której zapasy nie są wcale znaczne, a większych dowozów w tym czasie spodziewać się trudno. Jęczmienia bardzo mało się pojawia; kupują go dość chętnie na kaszę po cenach dotychczasowych. Owies płacono cokolwiek drożej.

Płacono za pszenicę białą od 10·— do 10·50 złr., za czerwoną od 9·60 do 10·25 złr., za żółtą od 9·50 do 10·20 złr.; za żyto od 9·20 do 9·90 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·— złr.; na kaszę od 7·— do 7·25 złr.; za owies od 6·90 do 7·55 złr.; za rzepak stary od 11·— do 11·50 złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Berlin 15 czerwca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w czerwcu 179·—, w lipcu-sierpniu 179·25. Żyto w miejscu 192·—, z odstawą w czerwcu 194·—, w czerwcu-lipcu 190·50, w lipcu-sierpniu 179·—. Jęczmień w miejscu 136—190. Owies z odstawą w czerwcu 148·50, w lipcu-sierpniu 146·50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu 37·40, z odstawą w czerwcu-lipcu 36·—, w sierpniu-wrześniu 36·90 marek.

Wrocław 15 czerwca. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·30, żółta 21·25. Żyto 20·10. Owies 46-funtowy 14·90. Rzepak —·— marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 17 czerwca. Zwraca tu powszechną uwagę fakt, iż ambasador niemiecki ks. Reuss wyjeżdża dziś za urlopem na kuracyę do Karlsbadu, gdy właśnie pojutrze przybywa tu Bismarck na ślub swego syna z hrabianką Hoyos.

Paryż 17 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, iż kardynał Ledóchowski przesłał rządowi angielskiemu bardzo poważne przedstawienia w sprawie rzezi katolików w Ugandzie i stanowczo zażądał odszkodowania katolickich misyonarzy.

Petersburg 17 czerwca. Protokół obrad komisyi zbożowej odesłano dnia 14 b. m. do Kopenhagi do rozpatrzenia carowi. Decyzya nastąpi w przyszłym tygodniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 czerwca. (Z Izby deput.) Prezydent Smolka oświadcza, iż prezydyum Izby na podstawie regulaminu jest uprawnione do zakazania odczytania interpelacyj, wykraczających przeciw przyzwoitości, moralności i ustawie karnej. Gdy przeciw zarządzeniu prezydenta niema apelacyi, nie poddał mowca pod głosowanie wniosku Vaszatego, domagającego się odczytania w całości interpelacyi Haucka o konfiskacie dzienników. Mowca nie sprzeciwia się jednak odczytaniu interpelacyi z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów.

Interpelacyę odczytano, poczem prosi o głos Hauck. Prezydent Smolka oświadcza, iż w tym przedmiocie głosu udzielić nie może. (Żywe protesty ze strony skrajnej lewicy i Młodoczechów. Burzliwe okrzyki: „pogwałcenie!“ Wielki niepokój).

Prezydent Smolka, po wahaniu się, udziela głosu dep. Hauckowi, który odczytuje niektóre skonfiskowane ustępy. (Głosy: To skonfiskowano! Niesłychany skandal!)

Vaszaty uważa, że cenzura interpelacyj przez prezydyum jest absolutnie niedopuszczalną i stawia wniosek, aby odbyto tajne posiedzenie.

Plener oświadcza, że prezydentowi udzielona została władza dyskrecyonalna w przewidywaniu przestępstw rzeczywiście karygodnych, jednakże karygodność artykułu nie jest jeszcze wykazana przez jego konfiskatę. Wniosek Vaszatego należy odrzucić, aby nie stwarzać prejudykatu. Sprawą tą niech się zajmie komisyą dla reformy regulaminu izbowego, na razie zaś należy praktykę prezydenta uważać za tymczasową. (Oklaski).

Pacak żąda, aby sprawa ta była doprowadzona *usque ad finem*.

Kaiser pochwala wywody Plenera, popierające wolność słowa.

Fuss wnosi, aby oświadczenia prezydenta przekazano komisyi dla reformy regulaminu, z poleceniem złożenia rychłego sprawozdania.

Kaizl polemizuje z Plenerem, ale oświadcza, że wniosek Vaszatego cofnięto.

Prezydent Smolka oświadcza, że wniosek Fussa będzie przekazany komisyi regulaminowej. Na tem zostało zajście zakończone.

Wiedeń 17 czerwca. Profesor Hoffmann dokonał obdukcyi zwłok zamordowanej na Circusgasse właścicielki składu węgla Wiktoryi Leis. Morderca jej Pronowsky zmarł również wskutek ran, zadanych sobie w zamiarze samobójczym.

Belgrad 17 czerwca. Rejent Proticz zmarł wczoraj rano nagle na udar sercowy w kąpielach Brestovacka Banya. Pogrzeb odbędzie się kosztem państwa.

Kopenhaga 15 czerwca. Król szwedzki przybył tu wczoraj w południe i udał się natychmiast na zamek Bernstorff, gdzie został powitany przez króla i książąt, a wieczorem odjechał do Sztokholmu.

Madryt 17 czerwca. W Algeciras oczekiwaną jest fregata hiszpańska „Victoria“, która ma misyę zabezpieczenia w razie potrzeby neutralności Ceuty. Zdaje się, że już w najbliższym czasie przyjdzie do starcia między wojskami sułtana a marokańskimi powstańcami.

Nowy Jork 17 czerwca. Cyklon połączony z gwałtowną ulewą spowodował straszne spustoszenia w południowej Minnesocie. W Scharburne wicher obalił kilka domów, przyczem miało zginąć 30 ludzi, a wielu odniosło rany. Gmach szkolny został zburzony, a w gruzach ponieśli śmierć nauczyciel i 15 uczniów.

Columbus 17 czerwca. Demokratyczna konwencya w Ohio wybrała delegatów na konwent narodowy w Chicago i uchwaliła rezolucye, w których pochwala zarząd Clevelanda i uprasza kongres o zmianę obecnych taryf, aby wywołać wolny przywóz rolniczych produktów Ameryki do tych krajów, które z powodu taryfy Mac-Kinleya zastosowują cła ochronne przeciwko Ameryce.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 czerwca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 60	Anglobanki	154 25
Renta austryac. srebrna „	95 30	Uniony	248 75
Renta austryac. 4% złota	113 40	Bankvereiny	116 50
Renta austryac. 5% pap. nieop.	100 85	Akcye Länderbank.	221 80
Akcye Ban. Aus.-W.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	214 75
„ kredytowe	318 60	„ „ lwowsko-czerniow.	244 —
Londyn	119 40	„ „ połudn.	99 75
Napoleony	9 50	Elbethale	238 25
Dukaty	5 67	Nordbahny	2920
Marki	58 60	Staatsbahny	302 —
5% Renta węg. pap.	100 75	Alpiny	68 80
4% „ „ złota	110 95	Akcye tytoniowe	179 —
Losy prem. węg.	142 —	Ruble	— —
Losy tureckie	44 —		

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5—pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

DONIESIENIE.

W celu zabezpieczenia dostawy drzewa opałowego odbędą się w miesiącu lipcu 1892 r. następujące publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia		w urzędowej kancelaryi		dla stacyi
4.	Lipca 1892 roku o godzinie 10ej przed południem	c. i k. magazynie zaopatrzenia wojska	Tarnowie	Tarnowa
				Nowego Sącza
4.			Ołomuńcu	Opawy
				Karniowa
				Cieszyna
				Bielska
6.				Przerowa
				Prościejowa
				Hranic
				Szymberku
8.			Krakowie	Wadowic
				Chrzanowa
				Kent
				Niepołomic
				Bochni

UWAGA. Wszelkie bliższe warunki są podane: 1) w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ z dnia 16 czerwca b. r.; 2) w dzienniku „Czas“ z dnia 16 czerwca b. r.; 3) w dzienniku „Nowa Reforma“ z dnia 18 czerwca b. r., a nadto można się dowiedzieć o wszelkich warunkach przy wszystkich magazynach zaopatrzenia wojska 1. korpusu. (1410-1 2)

Intendantura c. i k. I. korpusu.

Ogłoszenie konkursu.

L. 22105. (1295 3 3)

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na **posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi,** z płacą roczną w kwocie 1500 złr. i ryczałtem rocznym na koszta podróży w kwocie 500 złr.

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym, jest:

1) Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej;
2) udzielać gospodarzom wiejskim wogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek odnoszących się do hygienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom i wogóle wskazówek z dziedziny hygieny i weterynaryi, praktycznemu rolnikowi potrzebnych;
3) na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii, odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcya służbowa przez Wydział krajowy wydana.

Chcący ubiegać się o tę posadę, która **obsadzoną będzie prowizorycznie** i na razie tylko **na rok jeden,** winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej **do dnia 15 lipca 1892 r.** i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) Świadectwo udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, mianowicie:
   a) świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych,
   b) dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej;
2) metrykę urodzenia.
3) Dokładny życiorys wykazujący tak studya odbyte jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księst. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 10 maja 1892 r.

Grott w. r.

Intendantura c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.

L. 3023.

DONIESIENIE.

Skarb wojskowy ma zakupić zwyczajem handlowym we własnym zarządzie na rok 1892—1893.

I. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Krakowie:

1660 metrów sześciennych twardego drzewa opałowego a mianowicie:

a) **na rządowy skład drzewa w bastyonie IV:**
w miesiącu sierpniu 1892 . . . . 400 m. sześc.,
„ wrześniu „ . . . . 300 m. sześc.,
„ październiku „ . . . . 200 m. sześc.,
a w miesiącach listopadzie i grudniu 1892, styczniu, lutym i marcu 1893 po 120 m. sześc.

b) **na rządowy skład drzewa w Zabłociu** w miesiącu październiku 1892 160 m. sześc.

II. Dla magazynu zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu:

500 m. sześc. twardego i 550 m. sześc. miękkiego drzewa opałowego na plac rządowego składu drzewa w Ołomuńcu w miesiącach sierpniu i wrześniu 1892 po 60 m. sześc. twardego i 60 m. sześc. miękkiego drzewa,

październiku		„	„ 60	„	„	„	80	„	„	„	„
listopadzie		„	„ 80	„	„	„	80	„	„	„	„
grudniu		„	„ 80	„	„	„	100	„	„	„	„
styczniu	1893	„	„ 160	„	„	„	170	„	„	„	„

1. Dotyczące dokładnie ułożone propozycye sprzedaży, które nie powinny na krótszy **termin zobowiązywać nad 10 dni** (od 13 lipca 1892 r. począwszy) mają być wniesione najpóźniej do dnia **13 lipca 1892 r. o godz. 11 przed południem w biórze Intendantury 1 Korpusu w Krakowie,** takowe mogą opiewać albo **na całą zwyż podaną ilość** albo **na mniejsze partye** i ma być w nich dokładnie oznaczony termin żądanej dostawy; podania te muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 centów. Zastrzega się, że zarządowi wojskowemu przysłuża prawo, także i oferty na mniejsze ilości drzewa brzmiące przyjąć.

2. Odstawa drzewa opałowego ma się odbyć dla Krakowa—Podgórza i Ołomuńca według wskazówek dotyczącego Magazynu zaopatrzenia wojska **w rządowych miejscach na skład drzewa przeznaczonych.**

Odstawionem może być jako twarde drzewo opałowe: drzewo bukowe, grabowe, dębowe; jako drzewo miękkie: świerkowe (smerekowe) jodłowe, sosnowe i modrzewiowe.

Sprzedający ma w swej propozycyi wyszczególnić, jaki **gatunek** twardego lub miękkiego drzewa opałowego zamierza odstawić.

3. Za każdą w ustanowionych terminach i w umówionej jakości, odstawioną ratę drzewa opałowego, **wypłaci dotyczący magazyn zaopatrzenia wojska należytość natychmiast po dostawieniu, z wyjątkiem zapłaty w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu dla Krakowa, a w listopadzie i grudniu 1892 dla Ołomuńca, bowiem zapłata za takowe dopiero w styczniu 1893 nastąpi.**

4. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** — wystawione, w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w innym zaś razie przez dotyczącą Władzę polityczną (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku przez Magistrat miasta) — **w drodze urzędowej do Intendantury 1 Korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało i mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań złożeniem **kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyą ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego *(Schlussbrief)*.

5. **Stempel do kwitu poniesie zarząd wojskowy.**

6. Odnośnie do jakości drzewa opałowego i innych ogólnych warunków przy załatwieniu obecnego interesu kupna odsyła się **w zupełności do tych postanowień, jakie zawarte są w zeszycie warunków sprzedaży** *(Usance-Heft)* wystawionym przez Intendanturę 1-go Korpusu **pod L. 3023 z daty 4 czerwca 1892 r. dla zakupna artykułów potrzeb wojskowych zwyczajem handlowym, z którego to zeszytu jeden egzemplarz w biórze intendantury 1-go korpusu i w biórach magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Każdy sprzedający ma w propozycyi sprzedaży wyraźnie oświadczyć, że ten zeszyt warunków *(Usance-Heft)* w całej osnowie zna i że się postanowieniom w takowym zawartym poddaje.

Dotyczące informacye mogą być również udzielone w Kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska **w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** i tamże mogą być wydane na żądanie przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 8 centów.

7. **Podania cen nadeszłe zapóźno lub drogą telegraficzną,** jakoteż takie, **które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 4 czerwca 1892 r. (1478)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów **Prospekt na dwutygodnik pod tyt. „Przegląd emigracyjny.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*